

## Ku społeczeństwu otwartemu

Autor tekstu: **Magdalena Uzarewicz**

**W**yobraziłam sobie społeczeństwo, w którym nastąpił podział ludzi ze względu na kolor oczu. Niebieskookich, brązowo- czy zielonookich - wszystkich opisywano odpowiednio do ich koloru oczu. W ten sposób przypisano im określone temperamenty, rodzaje zainteresowań, ewentualne poglądy i decyzje oraz prawa i obyczaje, którymi najprawdopodobniej mieliby się kierować. [1]

Czy trudno wyobrazić sobie takie społeczeństwo? Wydaje mi się, że nie. Skoro dzielono już ludzi ze względu na płeć, preferencję seksualną, wyznanie, rasę, kolor skóry, narodowość — można tak wymieniać dalej. Dlaczego zatem do tej listy nie dołączyć koloru oczu? Może, dlatego, że nie był on bezpośrednią przyczyną podziałów panujących w naszym społeczeństwie [2], a przykłady powyższe były i co najważniejsze nadal są, tylko że przedstawiane w formie subtelniejszej, bardziej zakamuflowanej.

Nawiązując do tych podziałów chciałabym zaproponować inną możliwość - społeczeństwa, w którym ludzie mogą dokonywać wyborów zwyczajów, wyznania, poglądów i przekonań. I przede wszystkim mogą czynić to bez presji społecznej narzucającej im określony sposób myślenia, a następnie nie będą za swoje wybory uznawani za „dziwaków” i „odmieńców” i alienowani. W społeczeństwie takim występowałyby pluralizm i zróżnicowanie poglądów oraz postaw społecznych zgodnie z indywidualnymi wyborami jednostek.

Zanim jednak zastanowimy się nad koncepcją takiego społeczeństwa, warto przyjrzeć się temu, w którym żyjemy obecnie — społeczeństwu polskiemu. W moim przekonaniu powieli ono jeden nadrzędny model, w którym większość jawi się jako osoby wyznania chrześcijańskiego, żyjące w związkach heteroseksualnych z jednym partnerem (najlepiej przez całe życie), z występującym jeszcze czasami przekonaniem, że to mężczyźni tworzą grupę, która powinna zapewniać byt i bezpieczeństwo pozostałym członkom społeczeństwa.

Zgadzam się z Zygmuntem Baumanem, który w *Globalizacji* pisze, że „jednorodność rodzi konformizm, a konformizm i nietolerancja to dwie strony tej samej monety”. Rzeczywiście, gdy nie stykamy się z ludźmi innymi niż my, bardzo trudno nam „radzić sobie z ludzką odmiennością”, z jej zrozumieniem, co może spowodować, że zaczniemy się lękać kogoś nieznanego, innego, uznawanego nawet za dziwaczego [3]. Uważam, że lęk ten może być jednym z powodów alienowania, a często również dyskryminowania osób uznanych za odmienne.

W książce *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności* Andrzej Szahaj zauważa także, że kultura euroamerykańska jest kulturą, w której występuje autokrytycyzm „i tylko ona była w stanie postrzegać sama siebie jako jedną z możliwych form życia pomiędzy innymi” [4]. Zgadzam się z tym poglądem, ale jednak z pewnymi zastrzeżeniami. Obserwując bowiem społeczeństwo polskie, zauważam wciąż bardzo duży wpływ konserwatywnego sposobu myślenia. Zresztą A. Szahaj, pisząc o tym, że kultura europejska ma szacunek dla obcych kultur i wykazuje wobec nich życzliwe zainteresowanie, stwierdza, że „dojście do takiego stanu zajęło skądinąd setki lat i wciąż jest to chyba pewien deklarowany ideał niż powszechna praktyka” [5]. Zgadzam się również, że krytycyzm wobec tej kultury powinien być „detaliczny”, „nastawiony na lokalizację konkretnych elementów”, a nie „hurtowy”, polegający na „całościowym resentymentcie” [6]. Można zauważyć, jak czyni to Szahaj, że taką całościową krytykę przedstawia między innymi P. Rottenberg. Uważam, że gdyby nie uogólnienia i stosowanie przez niego dużych kwantyfikatorów, byłoby można stwierdzić, że jest to jednak krytyka „detaliczna”.

Dlatego moim zdaniem ma słuszność P. Rottenberg, gdy stwierdza, że „tradycyjny program nauczania przedstawia (mityczną) białą rodzinę, z klasy średniej, patriarchalną, heteroseksualną i jej wartości”. Następnie przedstawia się ten punkt widzenia jako neutralną i obiektywną rzeczywistość, a różnice traktuje się jako dewiacje i patologie. Można nawet pomyśleć, że „zgodnie z tym programem tylko kolorowi mają rasę i tylko kobiety mają płeć, tylko lesbijki i geje mają orientację seksualną — każdy inny jest ludzką istotą”. [7]

I chociaż zdaje sobie sprawę, że dokładnie tak nie jest, to jednak zauważam, że w społeczeństwie polskim wspomina się o kolorze skóry, płci, orientacji seksualnej często dopiero

wtedy, gdy mówi się o „kolorowych”, kobietach i homoseksualistach. W pozostałych przypadkach jest się osobą, która się „nie wyróżnia”. W pewnym sensie „dobrze” być taką osobą, to znaczy przyjmować zdanie większości, na przykład być kobietą marzącą o „wspaniałym” ślubie, zaradnym mężu i gromadce dzieci, albo mężczyzną decydującym się na założenie własnej rodziny i zapewnienie jej opieki, być osobą wierzącą — należącą do Kościoła Katolickiego, podobnie jak dziewięćdziesiąt parę procent społeczeństwa, podsumowując: osobą, która żyje „godnie”, czyli według tradycyjnego wzorca. Ale czy tylko będąc chrześcijaninem, żyjącym w monogamicznym i heteroseksualnym związku można „godnie” spędzić życie? Moim zdaniem nie tylko, ale co z kimś, kto nie chce narazić się na kpiny i szykany, na wyalienowanie ze społeczeństwa, a mimo to chce wybrać coś innego, coś co nie zgadza się z dominującym, nadrzędnym modelem?

W interesujący sposób problem ten w *Trzech studiach* przedstawiła Margaret Mead, ale zawężając go do różnic płci. Wydaje mi się jednak, że można go rozszerzyć, gdyż narzucanie ludziom określonych temperamentów, postaw i potrzeb jest krzywdzące nie tylko wtedy, gdy czyni się to dzieląc ich na mężczyzn i kobiety, ale także na osoby pozostające w związkach hetero- i homoseksualnych, w związkach mono- i poligamicznych, na osoby wyznania chrześcijańskiego i innych wyznań i pod innymi względami. Jak pisze M. Mead, wprowadzając takie różnice, czy w jakikolwiek sposób ograniczając ludziom wybór spośród wielu różnorodnych możliwości, stwarzamy jednostki nieprzystosowane. Bowiem mimo presji wywieranej przez społeczeństwo, aby wybrać jakiś jeden nadrzędny model, jedną nadrzędną ideę, zawsze znajdują się osoby niepasujące, chcące czegoś innego. Mead podaje przykład narzucania każdej płci różnych zachowań i potrzeb. Robimy to już podczas wychowywania dziecka, na przykład wygłaszając uwagi typu: „Nie rób tak. Tak zachowują się chłopcy”, „Nie siedź jak dziewczynka” itp. Mężczyzna, który woli lalki od samochodów, płacze zamiast walczyć na pięści, uczy się szyc i gotować zamiast interesować się bardziej „męskimi” zajęciami, może zacząć utożsamiać się z kobietami, skoro z ich potrzebami i zajęciami już się utożsamia. Podobnie może być z kobietą mającą potrzeby i preferującą zajęcia uważane za „męskie”. [8]

Analogicznie tworzy się jednostki nieprzystosowane, gdy stwierdza się, że normalny, przeciętny człowiek to chrześcijanin, to osoba żyjąca w związku monogamicznym z osobą płci przeciwnej. Czy ktoś, kto ma inne potrzeby jest osobą „nienormalną”? Oczywiście, że nie. Można wtedy powiedzieć, że należy do mniejszości i „usunąć na bok”. Jednak w „większości” nadal pozostają osoby, które mimo odmiennych poglądów wybrały model nadrzędny w społeczeństwie. Wydaje mi się, że jest tak dlatego, że presja społeczna jest duża i nie wszyscy chcą wyrażać własne, odmienne opinie.

Można się w tym miejscu zastanowić, czy rzeczywiście jest jakaś presja w społeczeństwie? Jeśli jej nie ma, to dlaczego w szkołach świeckich uczy się religii, i to religii tylko jednego wyznania? Dlaczego na uniwersytetach świeckich tworzy się wydziały teologii, również tylko wyznania katolickiego? Dlaczego w publicznej, świeckiej telewizji, w takim samym radiu, czy prasie przeważają programy i artykuły promujące model chrześcijański, heteroseksualny, monogamiczny, model tradycyjny, który narzuca pewne schematy myślenia? Bertrand Russell w *Małżeństwo i moralność* słusznie zauważa, że „rzeczy powtarzane stale i z naciskiem, zwłaszcza jeżeli słyszy się je od dzieciństwa, stwarzają u większości ludzi przekonania tak silne, że opanować one mogą nawet podświadomość. Bardzo często podświadomie jesteśmy jeszcze pod wpływem poglądów religijnych, chociaż wydaje nam się, żeśmy się od nich zupełnie uwolnili”. [9]

Oczywiście, można nie powielać tego modelu, można znaleźć programy lub literaturę przedstawiającą inne możliwości. Jednak jest jej mniej i dostęp do niej jest trudniejszy. A nie oszukujmy się — duża część naszego społeczeństwa woli wybierać łatwiejsze drogi zdobywania wiedzy i w związku z tym tworzenia własnych poglądów. A mogliby oni mieć większy wybór, szerszą perspektywę, gdyby w łatwiejszy i wolny od negatywnego wartościowania sposób mogli poznać i inne możliwości. Ponadto występujące w naszym społeczeństwie „powielanie” schematów, powoduje, że nawet jeżeli ktoś zna inne możliwości, to niejednokrotnie nie postępuje według nich, gdyż wybiera drogi, którymi podąża większość społeczeństwa, drogi utarte przez powielane schematy. Sama znam przypadki osób (i wydaje mi się, że nie są to wcale nieliczne przypadki), które mając wybór — albo pójść za własnymi potrzebami i poglądami i narazić się na niechęć społeczną, albo zagłuszyć własne przekonania i żyć zgodnie z wzorcem aprobowanym przez społeczeństwo - wybierały tę drugą możliwość.

Czy można jednak to zmienić? Rozwiązaniem wydaje się odejście od jednego nadrzędnego modelu na rzecz indywidualnych, różnorodnych postaw. Moim zdaniem zamiast

promować jeden model, lepiej byłoby przedstawiać różnorodne możliwości i pozwolić jednostce na swobodny wybór. I to wybór, który odzwierciedlałby jej potrzeby i przekonania. W tym celu, według mnie, należałoby przestać mówić jednym kościołem narodowym, o „typowej” strukturze rodziny, o przypisywaniu ludziom szczególnych cech temperamentu lub potrzeb według jakichś sztucznych podziałów. Uważam, że zamiast tego powinno mówić się o konkretnej jednostce, która może zdecydować, czy chce należeć do któregoś z wielu istniejących na równi kościołów, jaki model rodziny jej odpowiada, i której nie narzuca się cech charakteru i predyspozycji tylko dlatego, że jest mężczyzną lub kobietą lub z jakiś innych nieistotnych powodów.

Za „zapoznajaniem ludzi z odmiennymi zwyczajami i wyzwalaniem ich z plemiennych przesądów” [10] opowiada się także Bertrand Russell. Zgadza się z nim, że należy raczej kierować własną wolnością niż ograniczać swobodę innych, że „przy odpowiednim wychowaniu łatwo wyrobi się to poszanowanie indywidualności drugiego człowieka i jego swobody”. Nie powinno to być jednak wychowanie ograniczone do „ciasnej moralności” [11]. Z postawy takiej wynika uznanie etyki seksualnej wolnej od przesądów, w której „płeć jest potrzebą tak naturalną, jak pokarm i napój”. Zatem nie należy z tymi potrzebami nadmiernie przesadzać, jak i unikać ich, lecz spożywać „z normalną i zdrową przyjemnością” [12]. W tym kontekście krytykuje on zakazy dotyczące związków homoseksualnych, które polegają „na niedorzecznym i barbarzyńskim przesądzie, nie popartym żadnym racjonalnym argumentem”. [13]

Podobne społeczeństwo opisuje Karl Rajmund Popper w *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*. Jego przeciwieństwo stanowi społeczeństwo zamknięte, plemienne, kolektywne, które jest podporządkowane siłom magicznym. Natomiast społeczeństwo otwarte wyzwala krytyczne władze człowieka w stosunku do tabu magicznego. Tworzy się w nim wielość postaw i opinii, gdyż jednostka ma prawo do osobistych decyzji, które opiera na autorytecie własnego rozumu i poddaniu dyskusji. Człowiek ma wolność, która przejawia się w jego codziennym życiu, nie zabrania on innym wybierania własnych dróg i nie narzuca im niczego, nawet szczęścia. Nie prowadzi to jednak do bezprawia, gdyż szanuje on prawo i przestrzega jego przepisów, które są powszechnie uznawane za słuszne. W społeczeństwie takim występuje wiara w człowieka, w sprawiedliwość opartą na równości i w rozum [14]. Ludzie mają możliwość wprowadzania pokojowych zmian, z wyjątkiem takich, które „narażałyby demokratyczny charakter tego systemu” [15]. Uważam, że jest to warta poparcia wizja społeczeństwa pluralistycznego i zgadzam się z jej autorem, że w przypadku „monolitycznych celów społecznych” nastąpiłby koniec wolności myśli, słowa, poszukiwania prawdy, czyli „kres godności człowieka”. [16]

Warto również zwrócić uwagę na obraz społeczeństwa pluralistycznego w poglądach Jürgena Habermasa, które przedstawia Andrzej Szahaj. Habermas powołuje się na formalny konsensus i życie obywateli zgodnie z określonymi zasadami, leżącymi w interesie każdego i aprobowanymi przez wszystkich. Wobec tego prawo do równości i wolności mają wszyscy i jest ono przez wszystkich respektowane. Nie ulega wątpliwości, że w takim społeczeństwie na równych prawach istnieją różnorodne formy życia, które stykają się „we wspólnym obszarze kultury politycznej” otwartej „na inspiracje ze strony nowych form życia”. Ponadto „każda jednostka powinna znaleźć potrójne uznanie: Każdy powinien otrzymać taką samą ochronę i cieszyć się takim samym szacunkiem dla swojej integralności jako niepowtarzalna jednostka, jako członek pewnej grupy etnicznej czy kulturowej i jako obywatel, to znaczy jako członek wspólnoty politycznej”. [17]

Zgadza się również z Andrzejem Szahajem, że społeczeństwo takie nie mogłoby być otwarte na wszelkie wzorce pochodzące z innych kultur. Nie chodzi mi jednak o uczynienie wielu kultur równymi sobie i dodatkowo bez możliwości ich krytyki. Koncentruję się na konkretnych przejawach życia ludzkiego, takich jak wybór wyznania, typu związku, modelu rodziny. Oczywiście nie jest możliwy „punkt widzenia z nikąd”, ale nawet patrząc z punktu widzenia europocentryzmu możemy dokonywać zmian w kulturze europejskiej. Zmian tych możemy dokonywać także wzorując się na pozytywnych rozwiązaniach z innych kultur, zawsze jednak kierując się przede wszystkim prawami człowieka, zwłaszcza tym, że nie można nikogo dyskryminować z powodu wyznania, orientacji seksualnej, typu związku, płci, rasy i innych nieuzasadnionych i sztucznych powodów. Zmiany te mogą doprowadzić do powstania społeczeństwa, w którym panuje pluralizm, a różnorodności wynikające z wymienionych przeze mnie wyżej kategorii są równouprawnione.

Właśnie w takim społeczeństwie moglibyśmy pozwolić jednostkom na rozwój, bez tworzenia osób nieprzystosowanych. Nie byłoby w nim presji wywieranej przez „większość”.

Uważam, że zwiększenie możliwości wyborów przy jednoczesnym zminimalizowaniu (a może nawet przewyciężeniu) obaw przed alienacją spowodowałyby, że ludzie chętniej kierowaliby się własnymi przekonaniem niż opinią społeczeństwa. Dlatego zgadzam się z M. Mead, że „jeżeli mamy osiągnąć kulturę bogatszą, obfitującą w wartości kontrastowe, musimy uznać całą gamę ludzkich możliwości i w ten sposób utkać tkanę społeczną mniej arbitralną, tkanę, w której każdy dar natury ludzkiej znajdzie odpowiednie dla siebie miejsce” [18]. Moim zdaniem dopiero w takim społeczeństwie moglibyśmy mieć trudności z wyobrażeniem sobie podziałów, w których odpowiednio do koloru oczu niebiesko-, zielono-, brązowo- lub innookim przypisuje się cechy temperamentu, zainteresowania, obyczaje i poglądy. Dopiero wtedy sytuacja taka mogłaby wydawać się naprawdę absurdalna.

\*

#### Bibliografia:

- Bauman Zygmunt, Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika, przeł. E. Klekot, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000.
- Mead Margaret, Trzy studia, przeł. E. Życieńska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, t. III.
- Popper Karl Rajmund, Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie, przeł. H. Krahelska, WN PWN, Warszawa 1993, t. 1,2.
- Russell Bertrand, Małżeństwo i moralność, przeł. H. Bołoz-Antoniewiczowa, Towarzystwo Wydawnicze Rój, Warszawa 1931.
- Szahaj Andrzej, E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności, Universitas, Kraków 2004.

---

#### Przypisy:

[1] Podobną sytuację tworzy Amerykanka Jane Elliot, która od ponad dwudziestu lat prowadzi warsztaty dla różnych grup społecznych mające na celu ukazanie mechanizmu działania stereotypów i uprzedzeń oraz przeciwdziałanie ich upowszechnianiu się. Dzieli ona uczestników na dwie grupy: "brązowooocy" są grupą lepszą, uprzywilejowaną, a "niebieskoocy" są uważani za mniej inteligentnych, słabiej wykształconych, pozbawionych praw i przywilejów. Por. film *Oczy niebieskie*, reż. Bertram Verhaag, Niemcy 1996.

[2] Pośrednio kolor oczu jako przyczyna dzielenia ludzi był wykorzystywany w hitleryzmie.

[3] Z. Bauman, Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika, przeł. E. Klekot, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000.

[4] A. Szahaj, E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności, Universitas, Kraków 2004, s.75.

[5] Ibidem, s. 67.

[6] Ibidem, s. 76.

[7] Ibidem, s. 77.

[8] M. Mead, Trzy studia, przeł. E. Życieńska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, t. III, s. 279-318.

[9] B. Russell, Małżeństwo i moralność, przeł. Helena Bołoz-Antoniewiczowa, Towarzystwo Wydawnicze Rój, Warszawa 1931, s. 47.

[10] Ibidem, s. 135.

[11] Ibidem, s. 248.

[12] Ibidem, s. 225-229.

[13] Ibidem, s. 88.

[14] K. R. Popper, Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie, przeł. H. Krahelska, WN PWN, Warszawa 1993, t. 1, s. 209-212.

[15] Ibidem, t. 2, s.171.

[16] Ibidem, t.2, s. 408.

[17] A. Szahaj, op. cit., s.107-108.Por. J. Habermas, Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy, przeł. B. Markiewicz, IFIS PAN, Warszawa 1993, s. 9-10, 35.

[18] M. Mead, op. cit., s. 318.

**Magdalena Uzarewicz**

Studentka filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Członkini Koła Antropologii Kulturowej na uniwersytecie w Olsztynie. Jej zainteresowania obejmują tematykę związaną z liberalizmem i feminizmem.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-09-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4338) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4338>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)